PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran.“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran“. i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6345. Lwów, piątek 7. Kwietnia 1922. Rok XIII

Sowiety o stanowisku Polski w Rydze. Różnica opinii Charkowa i Moskwy.

ANGIA PRZED GENUĄ.

Lwów, 6. kwietnia.

Określiwszy stanowisko Francyi wobec konferencyi genueńskiej na zasadzie expose Poincarego, wypadałoby zbadać ustosunkowanie się do aktu tego Anglii — z kolei na podstawie ostatniej mowy Lloyd George'a, wygłoszonej w Izbie gmin.

Takie pojęcie rzeczy jest tem właściwsze, że jak Poincare może być uważany za wyraziciela i kierownika oficyalnej polityki Francyi dzisiejszej, tak Lloyd Gerge, łącząc tę samą cechę odnośnie do Anglii, posiada nadto autorytet

inicyatora konferencyi genueńskiej.

Wszak on to w pierwszych dniach stycznia, na zjeździe w Cannes przeparł rezolucyę o „konieczności zwołania konferencyi finansowo-ekonomicznej, która stanowić będzie zasadniczy postęp na drodze do ekonomicznej odbudowy Europy środkowej i wschodniej“.

Obecnie, po kilku miesiącach ożywionych przygotowań, wymiany zdań i zabiegów, występuje Lloyd George niejako z **ostatecznym, publicznym przeglądem swej walizy dyplomatycznej,** z którą wyjeżdża nad Morze Śródziemne. Rzecz jasna, że nie pokazał wszystkiego, lecz to tylko, co się do pokazania nadawało.

Fakt, iż program, wyłuszczony przez Lloyd George'a, przyniósł mu votum zaufania ogromnej większości angielskiej reprezentacyi parlamentarnej, nakazuje z programem tym liczyć się, jak z czemś **już gotowem, aprobowanem i zamkniętem.**

Konferencyi genueńskiej wykreśla L. George

cele polityczne i gospodarcze.

Pragnie uruchomić ogólno-europejski handel,

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Prasa sowiecka o stanowisku Polski w Rydze.

Rozbieżność opinii charkowskich i moskiewskich.

Charków, 6 kwietnia.

(A. W.). Prasa sowiecka szeroko omawia wyniki porozumienia osiągniętego na konferencyi w Rydze między Rosyą a Ukrainą sowiecką z jednej, a Polską, Łotwą i Estonią z drugiej. W naczelnym organie ukraińskim „Komunist“ ukazał się artykuł, który wyraża

zadowolenie

z wyniku narad ryskich i podkreśla lojalne stanowisko Polski wobec sowietów na tych naradach. „Komunist“ polemizuje z niektórymi dziennikami polskimi, starającymi się udowodnić, że głównie dzięki talentowi dyplomatycznemu Cziczerina Rosya osiągnęła w Rydze powodzenie. „Komunist“ dowodzi, że istotną przyczyną osiągnięcia porozumienia były konieczności gospodarcze, które zmusiły Polskę do porozumienia się z Rosyą jeszcze przed Genuą. „Komunist“ wyraża się

z uznaniem o polityce rządu polskiego

z powodu zgody polskiej na wysunięcie na czoło zagadnień genueńskich sprawy uznania de jure sowietów i umocnienia pokoju na wschodzie Europy.

Moskwa, 6. kwietnia.

(A. W.). „Izwiestja“ moskiewskie w obszernym artykule z dnia 1. b. m. niesłychanie ostro występują przeciwko roli, jaką wedle zdania tego organu odegrała Polska na ostatniej konferencyi ryskiej. „Izwiestja“ podkreślają, iż przedstawiciel Polski uchylił się od głosowania zasadniczych rezolucyi, powołując się na niedostateczne pełnomocnictwa.

„Izwiestja“ grożą Polsce,

że wobec jej wrogiego zachowania się w Rydze nie dopuści się Rzpltej do udziału w odbu-

(Ciąg dalszy edpeszy na str. 6-ej).

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 6 kwietnia.

Tendencya zwyżkowa na wszystkie waluty. W górę poszły zwłaszcza dolary. Obrót ożywiony.

Dolary amerykańskie 3860—3870, jedynki i dwójki 3760—3780, dolary kanadyjskie 3600—3620, 1-ki i dwójki 3500 — 3520, marki niemieckie 13·00—13·05 setki 12·70—12·80 drobne 12·50—12·70, leje 27·00—27·20, drobne 26·00—27·00, czeskie korony 72·00—72·50 drobne 70·00 do 71·50, austryackie tysiączki nowszej emisyi 950 — 970, starszej emisyi 2200—2300, setki nowszej emisyi 90·00 — 95·00, star. emisyi 220·00 — 225·00, 50-koronówki 45·00 — 1 3), 20-koronówki 18·00—41·00, 10-koron. 9·00 — 21·10, 1-ki i 2-ki 0·80—1·[illegible]5, ruble 5-setki 1·65 2·20, setki 2·30—3·20, 25-rublówki 1·60—2·00, 10-rubl. 1·50—1·60, reszta drobnych od 00·80—1·00, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 20·00—40·00, karbowańce 1·10—2·80 hrywny 4·00—7·00 franki franc. 320—340 funty szterl. 16000—16100, franki szwajcarskie 760—780.

Złoto: 20-kor. 14600—14650, 20-frankówki 14400—14450, 20-markówki 14900—15000, funty szterlingi 14400 — 14450, 10-rublówki 17800—18000 dolary 3720—3740.

Srebro: Korony austr. 245—248, 5-koronówki 1250—1270, floreny 625—635, ruble 1080 — 1100 kopiejki 4·80—5·00, dolary amerykańskie 2850—2900, połówki i ćwiartki 2750—2760, dolary kanad. 2600—2620, drobne 2400—2420, leje 225—230.

NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ W SZACIE ŚWIĄTECZNEJ

którego zastój dotyka Anglię boleśnie. Pragnie uporządkowania finansów w państwach o zachwianym kredycie. Ale droga do dobrobytu prowadzi — jak wynika ze słów premiera — przez rejony zagadnień politycznych. Redukcya zbrojeń, „utrzymanie porządku“ i utrwalenie pokoju — to problemy poważnie rozszerzające, bodaj czy **nie rozsadzające ramy konferencyi genueńskiej.**

W czem widzi Lloyd George groźbę dla pokoju i porządku w Europie? Napewno nie w idei odwetowej Niemiec. O Niemcy jest spokojny. Jeśli czego się lęka, to jedynie obarczenia „potrzebujących spoczynku“ Niemiec ciężarami ponad siły. Mogłoby to wywołać poważne „przesilenie“. Tę właściwą L. George'owi, a tak drażniącą Francyę troskliwość o wytrzymałość Niemiec osładza angielski premier zapewnieniem o zupełnem i zgodnem współdziałaniu z Francyą i o nienaruszalności — niestety! — traktatu wersalskiego. Jest to klasyczny zwrot, umożliwiający przyjazne lawirowanie Albionu między pożerającemi się wzajemnie

francuską Scyllą i niemiecką Charybdą.

Winowajcą, zakłócającym równowagę europejską, jest **sowiecka Rosya.** A może już nie jest, lecz była. Można sądzić tak i tak. L. George chciałby wierzyć w dobre intencye sowietów i bodaj wierzy, choć niepokoją go stare „przesądy“. Sowiety mają dużo grzechów na sumieniu i pracować muszą nad zdobyciem zaufania, utraconego przez różne szaleństwa. Dziś — głód nauczył ich rozumu.

Warunki odzyskania kredytu

zostały w ogólnych zarysach określone: zwrot majątków ang. obywateli, wzgl. wypłata odszkodowań, wprowadzenie normalnego sądownictwa, zaniechanie agitacyi zagranicznej i napadów sąsiedzkich — no i — cukierek dla Francyi — uznanie zobowiązań kredytowych dawnego rządu, jednak — cukierek dla Rosyi — bez obowiązków natychmiastowego spłacania długów.

Co wzamian za to otrzymają sowiety? Jadą one — jak wiadomo — do Genui także i przedewszystkiem poto, aby odwieźć z powrotem to nieszczęsne **„uznanie de iure“.** Otóż właśnie z tem uznaniem bardzo droży się L. George. Nie chce on, by konferencya genueńska była **transakcyą o natychmiastowej wymianie pełnych walorów.** Chce postępować „stopniowo“.

Jest to stara metoda polityczna tego męża stanu — takie możliwie jak najdłuższe oszczędzanie przed wyrzuceniem kart najsilniejszych. Umożliwia mu to długotrwałą ingerencyę w sprawy, co do których w innym wypadku nie miałby już nic do powiedzenia. Umożliwia mu owocne targi i wywalczanie niegasnących koncesyj. Rozporządzając artykułami politycznymi pierwszej potrzeby, umie drożyć się i eksploatować ich wartość — porcyami.

Delegatom sowieckim takie ujęcie sprawy chyba nie przypadnie do gustu. To

wydzielanie stopniowe kredytów materyalnych i moralnych

w miarę, jak raporty angielskich agentów kontrolnych z głębi Rosyi donosić będą o stałej, korzystnej zmianie stosunków w myśl udzielonych instrukcyj — to i upokarzające i dalekie od pierwotnych planów

bezkrwawego podboju

„zgniłego Zachodu“ na genueńskim gruncie.

Oczywiście — pierwsza cena nie bywa z reguły ostatnią. Może i Lloyd George złagodzi swe warunki, gdy sowiety dodadzą ze swej strony to i owo. Ale to już należy do przyszłości.

W danej chwili nadzwyczaj ostrożne stanowisko L. George'a wobec sowietów, te wszystkie zastrzeżenia, żądania gwarancyi t. d. — **są nader dyplomatycznem raczej pozornem, niż istotnem ustępstwem na rzecz Francyi.** Ona to zupełnie bez entuzyazmu, nieufnie i niechętnie mówi o uznaniu sowietów. Więc premier angielski pragnie ją uspokoić, że w tej nieufności solidaryzuje się.

Ale nie tak dawno jeszcze padło oświadczenie, że stosunki angielsko-rosyjskie nawiązanoby nawet wówczas, gdyby reszta państw usunęła się od nich. I Francya wie o tem, że ustępliwość L. George'a dla Rosyi sięga dalej, niż najbardziej pesymistyczna interpretacya jego oficyalnego programu.

Dlatego

Genua jest kartą niezapisaną

bez względu na to, ile brulionów przedgenueńskich okaże L. George światu.

Uchwały genueńskie winny posiadać charakter zaleceń.

Paryż, 5. kwietnia.

(PAT). Według informacyi z kół parlamentarnych, Rada ministrów obradowała dzisiaj nad sprawą stanowiska delegacyi francuskiej na konferencyi genueńskiej, przyczem miano postanowić udzielenie delegacyi

tylko ograniczonych pełnomocnictw

ad referendum, t. j. z obowiązkiem przedstawienia sprawozdania konferencyi do decyzyi rządu. W ten sposób przyłącze[illegible] delegacyi francuskiej do ewentualnych uchwał proponowanych na konferencyi mogłoby nastąpić dopiero po zasięgnięciu opinii prezydenta ministrów Poincarego. Według opinii rządu francuskiego uchwały przyjmowane na konferencyi genueńskiej powinnyby posiadać wyłącznie

charakter zaleceń pod adresem rządów

— zaleceń nie zobowiązujących państw w sposób definitywny.

Sprzymierzeni ustalają wspólną linię postępowania.

Paryż, 5. kwietnia.

(PAT). Agencya Havasa potwierdza wiadomość, że w niedzielę lub w poniedziałek rano delegaci mocarstw sprzymierzonych zbiorą się w Genui na posiedzenie przedwstępne w celu

ustalenia wspólnej linii postępowania na konferencyi.

Jeżeli w toku konferencyi sprzymierzeni między ponownie zebrać się na takie posiedzenie, w takim razie delegacya francuska będzie się domagała, aby w tych naradach wzięła udział

również mała ententa.

Cziczerin skarży się na Czechosłowacyę, która słucha podszeptów białogwardzistów rosyjskich.

Berlin, 5. kwietnia.

(AW). Cziczerin oświadczył w wywiadzie z korespondentem „Morgenzeitung“, że

stosunek Czechosłowacyi do sowietów nie jest taki, jakby sobie tego życzyć należało.

Przyczyna jednak tego stosunku nie leży po stronie sowietów. Rząd praski musi uznać rząd sowietów, jako jedyną reprezentacyę narodu rosyjskiego i nie

dawać wiary podszeptom białogwardzistów rosyjskich.

JÓZEF RENAUD 24

ŻYWA SZPILKA.

Tłómaczyła z francuskiego dr. F. Nossig.

(Ciąg dalszy).

Jeden z agentów przyniósł zielone pudło, które zawierało pugilares, portfel, zegarek na bransoletce, pierścienie, monokl, szpilkę od krawatki, chusteczkę, stylograf i pudełko z kabzułkami morfiny firmy Clin'a

Z pedanterya prawie komiczną Krzysztof Rozes zbadał branzoletkę, pierścionki, szpilkę, portfel, włożył monokl etc., jak gdyby spodziewał się, że te przedmioty zdradzą mu tajemnicę. Potem obejrzał jedną po drugiej wszystkie kabzułki; było ich dziewięć, z tych cztery opróżnione; jedna zażyta przez Heckeya do ostatniego wstrzyknięcia, trzy zaś zbadane przez rzeczoznawców.

— A teraz, kochany panie Larribe, czy ma pan w aktach coś odnośnie do panny Souverain?

— To gwałtowna bestyjka, panie Rozes!... Z nią nie dobrze zadzierać... Grała w Theatre Antique z aktorem, który lubił jej urządzać złośliwe sztuczki na otwartej scenie... poczekała na niego przed bramą hotelu z laską i potraktowała go taką porcyą, że przeleżał dwa dni... Był to głośny skandal! Ale na Oskara Heckey'a miała szczególny chrap! Dziwię się, że mu nie urządziła tego samego nawet z okładką i nawet... nie możnaby wziąć jej tego za złe, ponieważ nie przesadza wcale twierdząc, że zepsuł jej karyerę i życie... Taka bazgranina, jak ta, którą Heckey wydrukował o niej w „Le Quotidien“, to powinno być zabronione panie Rozes!... Ten Heckey, to wogóle był typ, który mi się nie podobał... Ilu to ludziom on się nadokuczał w tych swoich kronikach! Zresztą prócz profesora Terraube, z którym znali się od wielu lat — spotkali się niegdyś w Egipcie — Heckey miał samych nieprzyjaciół. Wszyscy mieli do niego żal z tej samej przyczyny: za artykuły w których wykrywał rzeczy intymne, przesadzając i przedstawiając je w sposób wstrętny... Doprawdy tylko człowiek bez serca może pisać w ten sposób!... Panie Rozes, czy pan sądzi, że to ta Souverain dogodziła mu?

Pomówmy o tem w niedzielę!... Czy śledztwo dostarczyło jakichś informacyi użytecznych co do innych osób wmieszanych w tę sprawę?

— Nic szczególnego... Jedna rzecz zajmująca znalazła się w tajnych aktach: córka profesora Terraube nie jest jego córką.

— Mów pan wyraźnie, panie Larribe!

— Hrabina de Cherizy jest tylko adoptowaną córką pana Terraube. Coś w rodzaju znalezionego dziecka... Wziął ją, gdy była małą dziewczynką, w Aleksandryi, zabrawszy ją od jakiejś bandy cyganów... Zaadoptował ją, wychował, wykształcił, jak własne dziecko..

— To nie ma nic wspólnego z aferą Heckey'a. Czy ma pan jeszcze coś?

— Naczelny redaktor dziennika „Lutece“ zażądał agenta cywilnego dla obrony przeciw tej Souverain, którą zaatakował w swojem piśmie.. Boi się, by go nie potraktowała browningiem.

— A, niech sobie radzi z tą miłą osóbką! Dowidzenia, panie Larribe!

(C. d. n.)

których intrygi stały się przyczyną faktu, że dotychczas nie zawarto żadnej umowy bądź politycznej, bądź gospodarczej między obu państwami.

Włosko-czeski pesymizm

Benesz opracował szczegółowy program w sprawie rosyjskiej.

Warszawa, 6. kwietnia.

(Telef.) (m). Włoski minister spraw zagranicznych Schanzer oświadczył przedstawicielowi Biura Reutera, że nie należy przywiązywać

zbyt optymistycznych nadziei do wyników konferencyi genueńskiej

a nadto, że nie należy oczekiwać uregulowania wszystkich spraw związanych z życiem gospodarczem Europy.

Praga, 5. kwietnia.

(AW). Dr. Benesz wygłosił przed wyjazdem swym do Genui wielkie expose, w którem zaznaczył, że delegacya czeska

nie przykłada wielkiej wagi i nadziei do tej konferencyi.

Sprawa reparacyi i traktatów pokojowych nie będzie tam poruszana, co oznacza **zwycięstwo tezy francuskiej.** Głównym przedmiotem obrad konferencyi będzie sprawa rosyjska. W sprawie tej wypracował **dr. Benesz program szczegółowy.**

PAŃSTWA NEUTRALNE PRZED KONFERENCYĄ W GENUI.

Warszawa, 6. kwietnia.

(Telef.) (m). Z Genewy donoszą, że we czwartek rozpoczynają się przedwstępne narady

przedstawicieli państw neutralnych

w sprawie zajęcia stanowiska na konferencyi genueńskiej. W naradach wezmą udział Szwecya, Holandya, Dania, Hiszpania, Norwegia i Szwajcarya.

NIE MAJĄ ODWAGI SIĘ PRZYZNAĆ.

Elivese, 5. kwietnia.

(PAT). (Radio). Z kompetentnej strony niemieckiej zaprzeczają stanowczo doniesieniu, jakoby rząd Rzeszy postanowił

współdziałać w Genui z delegacyą rosyjską.

Moskwa na wiosnę 1922.

Mały i wielki rubel. — Najmniejsza jednostka w obiegu 5000 rubli. — W nowej emisyi dawny rubel równa się 10.000 rb. — Obieg banknotów dochodzi do 40 trylionów. — Cyfry astronomiczne. — Trzy kursy. — Czarna giełda. — Za 10 rb. — 6½ milionów. —Nowa polityka wynagradzania pracy. — Najniższa płaca 300 rb. w złocie. — Szał spekulacyjny i korrupcya. — Przekradanie się przez życie.

Kierownik Instytutu dla Europy Wschodniej przy uniwersytecie wrocławskim, Th. **Scholl**, po powrocie z podróży informacyjnej do Moskwy, umieścił w jednem z pism niemieckich następujące zajmujące szczegóły o następstwach niesłychanej dewaluacyi pieniędzy w Rosyi:

Berlin, w kwietniu.

Najczęściej w obiegu jest obecnie w Moskwie **banknot** 100.000 rublowy, zwany żartobliwie „małym rublem“, w przeciwieństwie do „wielkich rubli“, czyli banknotów na 1, 5 10 milionów rubli. Rzadziej w użyciu są pieniądze papierowe na 50.000, 25.000 i 5000 rubli, banknotów 1000 i 500 rublowych natomiast nikt nie przyjmuje, nawet konduktor tramwajowy — wedle otrzymanej instrukcyi odmawia przyjęcia tak drobnych pieniędzy. W styczniu rb. wydano nowe, denominowane banknoty, przyczem

nowy rubel z emisyi 1922 równa się 10.000 rb. dawnych emisyi.

Tak więc banknot 100.000-rublowy zamienił się nagle w 10-rublowy, milion w 100 rubli itd. Na banknotach tych nie ma dziwnym sposobem oznaczenia, jakie państwo je wydało, tylko maleńki herb rosyjskiej republiki wskazuje na państwowe ich pochodzenie.

Rząd zajmuje się obecnie gorliwie kwestyą sanacyi, gdyż nowa polityka gospodarcza Rosyi wymaga koniecznie stabilizacyi rubla sowieckiego. Równolegle z tem idą usiłowania uzgodnienia wydatków z dochodami i ograniczenia emisyi gdyż wedle dat podanych ze strony kompetentnej

obieg banknotów w Rosyi sowieckiej wynosi obecnie do 40 trylionów,

a szósta część całej rosyjskiej produkcyi papierowej zużywa się na druk banknotów. Są to już naturalnie tak zwane

„cyfry astronomiczne“

i mimo ich niebywałej wysokości odczuwać się daje brak środków płatniczych.

Pierwszego każdego miesiąca ogłasza się kurs urzędowy; prócz tego istnieją jeszcze dwa kursy, jeden ustanowiony przez bank państwowy, cen zakupu złota i kurs tak zwanej

„czarnej giełdy“.

Giełda ta funkcyonuje pod wolnem niebem na „Iljince“, jaka zaś zachodzi różnica między kursem oficyalnym a kursem czarnej giełdy, to okazuje fakt, że 1. marca br.

za 100 rubli płacono na Iljince 6½ milionów.

Jest zresztą otwartą tajemnicą, że komisaryaty przez swych agentów wykupują ogromne ilości złota i waluty po cenach wolnego obrotu, ażeby niemi wyrównywać swe zobowiązania zagraniczne.

Nowa polityka gospodarcza pociągnęła za sobą

nową politykę wynagradzania pracy.

Od lutego zniesiono „pajek“, czyli zapłatę częściową środkami żywności i opracowano taryfę płac, obejmującą kilka grup. W grupie pierwszej płaca miesięczna wynosi 12.50 rubli w złocie, w grupie najwyższej 300 rubli w złocie. Wedle tego

stenotypistka otrzymuje 80—90 rubli w złocie, co w marcu znaczyło 16 do 18 milionów.

szef sekcyi pobiera 150 rubli w złocie, czyli 30 milionów. Nie wystarcza to naturalnie do życia, tak iż każdy musi się starać o boczne dochody. Każdy przedmiot jest w Moskwie **obiektem spekulacyjnym**, to też od dziecka do **starca** wszyscy spekulują, a spekulacya ta odbywa się w sposób pozbawiony wszelkich skrupułów moralnych. Co przed wojną nazywano uczciwością w dobie regulowania stosunków powojennych.

Lwow — oświacie polskiej.

Przemowienie prof. H. Grosmana na zebraniu organizacyjnem Komitetu Wystawy kulturalno-oświatowej.

Lwów, 6 kwietnia.

Kiedy — dokładnie rok temu — z tego samego miejsca padł zew do gospodarczego wskrzeszenia Lwowa, który następnie znalazł tak powszechny odgłos w pracy nad powstaniem do życia „Targów Wschodnich“ — już wtedy kiełkowała myśl, ażeby z tą manifestacyą naszej aktywności narodowej zespolić szereg poczynań kulturalnych. Między niemi i wystawę oświatową.

Myśl to całkiem bliska i — dziś — tłumacząca się sama przez się jasno.

Wszak każdy z tych uczestników i zwiedzających, których liczba określa się według zebranych przez nas danych cyfrą **pół miliona**, wróciwszy *czy* to do odległych zakątków Polski, czy za granicę, unosi ze sobą pewną zwiększoną świadomość tego, czem jest Polska, staje się pomnożycielem poczucia narodowego, głosicielem naszej dobrej sławy, uzbrojonym w naoczne argumenty przeciw wszelkiemu pesymizmowi, przeciw zakusom rozsiewanej wrogiej nam opinii.

Dość wskazać, że niema dziś kulturalnego narodu, w którego prasie Lwów z okazyi „Targów Wschodnich“ nie znalazłby pełnej zrozumienia, a przeważnie entuzyastycznej, oceny. Zbiór głosów najpoważniejszych dzienników i czasopism zagranicznych, ciągle napływających jeszcze, urósł w naszem archiwum do pokaźnych rozmiarów.

Rzeczą instynktu samozachowawczego każdego narodu jest: uświadomienie opinii o sobie wzmagać i podtrzymywać, zarówno nawewnątrz, jak i wobec obcych, — doborem uczciwych środków. Staje się bowiem ta opinia bodźcem do napinania twórczej energii narodowej. Instynktu tego może nigdy nie posiadaliśmy w stopniu wybitnym; w każdym razie osłabł on znacznie w czasie niewoli.

Dziś, kiedy nie tylko jako równi z równymi, ale jako wolni z wolnymi stajemy w rzędzie narodów kulturalnych, potęgowanie samowiedzy narodowej i wiedzy o Polsce jest jednem z naczelnych naszych zadań.

Wiemy aż nadto dobrze, jak skutecznym orężem była podczas wojny należycie prowadzona propaganda i jak potężnym puklerzem okazała się w dobie regulowania stosunków powojennych. Niema państwa dość silnego, by po ten oręż i ten puklerz nie sięgał. Jak wysiłki w tym kierunku są popłatne, poznać możemy choćby po rezultatach, osiągniętych przez naszych sąsiadów Czechów, którzy niestrudzenie starają się informować o sobie zagranicę. Szczegół charakterystyczny, oświetlający ich skuteczne w tej mierze zabiegi: przed kilkoma dniami odbywał się w Genewie egzamin konkursowy, celem obsadzenia pewnych posad w biurach Ligi Narodów, na który zgłosili się kandydaci z wielu krajów. Otóż jednym — z niezliczonych zresztą — tematów, na które mieli oni pisemnie odpowiedzieć, było pytanie: „Co kandydat wie o Czecho-Słowacyi?“

Nasza działalność na polu szerzenia zainteresowania się Polską nie wykazuje w przybliżeniu nawet tej celowości i zapobiegliwości, jaką rozwijają inne narody. Znamiennemi są choćby nasze stosunki z Francyą, najłatwiejsze i najkorzystniejsze, bo znajdujemy tam otwarte serca i ramiona, z których jednak bardzo mało umiemy korzystać. Ilustrują to doskonale słowa miesięcznika francuskiego*), który wczoraj właśnie otrzymałem: „Ko-

*) Bulletin mensuel de l'Union Fraternelle du Commerce et de l'Industrie.

dziś uchodzi za głupotę, a na pytanie, jak się komuś powodzi, otrzymuje się najczęściej klasyczną i wcale nie dwuznaczną odpowiedź: „Dziękuję, jakoś się przez życie „przekradam!"

ZE SPRAW RUSKICH.

Petlura a Sowiety.

Walka, czy cicha komitywa?

Lwów, 6 kwietnia.

Pogłoski na temat tajnych rokowań między Petlurą a rządem charkowskim należą do kategoryi najbardziej pikantnych sensacyi, jakiemi karmi się ukr. emigracya. Utrzymuje się ona wbrew oficyalnym zaprzeczeniom. Niektóre traktują sprawę z najdrobniejszymi szczegółami, przytaczając

meritum jakoby już zawartego układu.

Ostatnie zaprzeczenie tych wersyi dał bar. Wassylko w „Vossische Zeitung". Stwierdza on kategorycznie, że niema mowy o dyskusyi między Moskwą lub Charkowem a „oberatamanem" Petlurą tak długo, dopóki „okupacyjne wojska czerwone nie opuszczą Ukrainy".

Naprzekór i wbrew temu oświadczeniu komunikuje „Der Deutschukrainische Industrie- und Handelsverein" uwagi, oświetlające całą historyę zgoła inaczej. A mianowicie: po klęsce Wrangla i po ujawnieniu się pasywności ukr. chłopów, poszczególne grupy ukr. emigracyi i niektórzy

przedstawiciele rządu Petlury usiłowali wejść w kontakt z sowieckimi przedstawicielami

za granicą. Szczególnie wiele propozycyi złożono do rąk Koppa. Z chwilą zaś, gdy za granicą ukazali się również reprezentanci sowieckiej Ukrainy, te zabiegi Petlurowców były na porządku dziennym.

W następstwie tych stosunków niektórzy ministrowie Petlury — jak Stefan, Wasyl, Mazurenko i in. — powrócili na Ukrainę. Inni współpracują z władzami sowieckiemi.

Sowiety jednak nie chciały tych sukcesów rozgłaszać. Najpierw dlatego, bo nie przywiązywały znaczenia do przewag, odniesionych nad rozbitą i zdemoralizowaną ukr. emigracyą. Jeśli zaś idzie o „odwiedziny warszawskich (?) ministrów w sowieckiem poselstwie, to nie ogłoszono tego faktu z przyczyn taktycznych, a mianowicie, aby nie narażać interesowanych na represye ze strony rządu polskiego, który wciąż jeszcze popiera (!?) awantury petlurowskie". Natomiast

ze strony sowietów nie wszczęto nigdy starań zbliżenia się do Petlurowców.

„Wyjaśnienie" to sprawę jeszcze bardziej zaciemnia. W każdym razie nosi ono grube ślady sowieckiej inspiracyi. A kwestya: czy zbliżenie nastąpiło, czy też nie, i kto się do tego pierwszy starał zbliżyć, pozostaje otwartą.

Nowy dowód pokojowych intencyi Polski.

Warszawa, 6 kwietnia.

(Telef.) (m) Jak słychać rząd polski wystosował do rządu kowieńskiego nową notę

z propozycyą rozpoczęcia pertraktacyi w sprawie pocztowo-telegraficznej.

Notą tą Polska złożyła nowy dowód zamiaru porozumienia się z Litwą, mimo nierozumnego jej oporu.

OSTATNIA PRÓBA POROZUMIENIA POLSKO-NIEMIECKIEGO.

Genewa, 5 kwietnia.

(PAT.) Prezydent Calonder zaprosił pełnomocników polskich i niemieckich na konferencyę, która ma się odbyć 8 kwietnia br. dla poczynienia

ostatniej próby osiągnięcia porozumienia w sprawie dotyczącej likwidacyi

majątków niemieckich w polskiej części Górnego Śląska.

Przesilenie w przemyśle łódzkim mija.

Warszawa, 6 kwietnia.

(Telef.) (m) Z Łodzi otrzymano tu wiadomość, że

przesilenie w przemyśle tamtejszym powoli mija

i sytuacya stale się poprawia. Od stycznia do dziś liczba bezrobotnych zmniejszyła się o połowę.

cha się u nas Polskę bardzo, lecz afekt ten jest raczej wypływem uczuciowej tradycyi, niż informacyi, popartych doświadczeniem. Dochodzi przeto do tego, że nie przestając kochać Polski, nie znamy zupełnie wysiłków, jakie ona niewątpliwie czyni, by się dźwignąć gospodarczo i społecznie".

Wystawa kulturalno-oświatowa we Lwowie może przyczynić się znacznie do niecenia owej samowiedzy narodowej i wiedzy o Polsce. Dziś oczy całego państwa i zagranicy są zwrócone na Lwów, stojący u warsztatu pracy pokojowej, podobnie jak ongi na Lwów zbrojny. Korzystałaby ta wystawa — zespolona ideowo i czasem trwania z „Targami Wschodniemi", lecz mieszcząca się zdala od zgiełku handlowego — z napływu obcych i z zmobilizowanej na ten czas opinii.

Podobnie jak dzieło „Targów Wschodnich" było wypływem ukochania Lwowa i dlatego zdołało zestrzelić w jedno ognisko zapał i pracę obywateli, tak i ta nowa inicyatywa już spotkała się z uznaniem i zrozumieniem. Widocznie i tym razem duch tradycyi tego grodu stał u kolebki myśli. Wszak epoka Grzegorzów z Sanoka, Szymonowiczów i Zimorowiczów zbiega się w dziejach miasta z okresem największej świetności i ekonomicznego rozkwitu Lwowa. Miasto, którego ówczesne kulturalne liczyngnomie kształtowały jedyne w swoim rodzaju fundacye Ossolińskich, Skarbków i Dzieduszyckich, jest uprawnione do goszczenia w swoich murach pierwszej wystawy, mającej w obliczu swoich i obcych świadczyć o naszym dorobku na polu oświaty i kultury.

* * *

Komitet mający na celu zorganizowanie wystawy, któraby objęła szkolnictwo, oświatę pozaszkolną, harcerstwo polskie — zorganizował się w ubiegłą sobotę.

Prezesem honorowym został wybrany prez. Ponikowski, rzeczywistym prof. Romer.

Do zarządu weszli: prez. Neumann, kur. Sobiński, r. Majchrowicz, prez. Baczewski, pos. Adam, red. Laskownicki, red. Rolle, inż. Drexler. Komitet powyższy posiada prawo kooptacyi.

NEKROLOGIA.

†

Za spokój duszy ś. p.

WANDY ks. CZARTORYSKIEJ

zmarłej 16. kwietnia 1920 r. odprawione zostanie Nabożeństwo żałobne w Bazylice Archikatedralnej w dn. 8. kwietnia 1922 r. o godz. 9 rano, na które zaprasza

Komitet Opieki nad Żołnierzem Polskim.

3089

Pomoc rządu dla miast Małopolski i Śląska Cieszyńskiego.

Warszawa, 5. kwietnia.

(PAT.) W dniu 4 bm. zjawiła się u ministra spraw wewnętrznych i skarbu

delegacya miast małopolskich i Śląska Cieszyńskiego

w sprawach administracyjnych i skarbowych.

W ministerstwie spraw wewnętrznych przedstawiła delegacya

pokrzywdzenie miast w projekcie nowej ordynacyi wyborczej

do Sejmu ustawodawczego, następnie postulaty miast co do najwcześniejszego wydania ustawy gminnej dla miast i ordynacyi wyborczej gminnej tudzież życzenia miast co do stanowiska miast w przyszłym ustroju administracyjnym Rzpltej.

W ministerstwie skarbu przedstawiono katastrofalne położenie miast małopolskich i Śląska Cieszyńskiego i konieczność najspieszniejszego umożliwienia miastom

korzystania z ustawy o zasileniu finansów miejskich.

Pan minister zgodził się na zapatrywania wyrażone przez delegacyę i przyrzekł przyspieszyć wydanie rozporządzeń wykonawczych, zarządzić ściąganie dla miast 100 prc. dodatku do podatku, wypłacenie miastom wschodniej Małopolski, zniszczonym przez wojnę, natychmiast zaliczki 50 proc. Inne miasta otrzymają pełne kwoty bezzwłocznie po uchwaleniu wspomnianego dodatku przez Radę ministrów i zatwierdzeniu tegoż przez ministra skarbu. Wogóle pan minister skarbu przyjął delegacyę bardzo życzliwie, zwrócił jednak uwagę na konieczność jak największych

oszczędności w gospodarce miejskiej.

Od 1 lipca wysokość stawek komornego ustalą komisye.

Z komisyi sejmowych.

Warszawa, 5. kwietnia.

(PAT.) Komisya skarbowo-budżetowa przyjęła ustawę o Polskim Banku Krajowym. Wykonanie ustawy powierzono min. Michalskiemu.

Komisya prawnicza obradowała w dalszym ciągu nad ustawą o ochronie lokatorów. Zgłoszono wniosek, według którego wysokość stawek komornego do 1 lipca br. ma mieć moc obowiązującą, a

od 1 lipca br. wysokość komornego mają ustalić komisye lokalne,

złożone z przedstawicieli lokatorów i właścicieli kamienic. Wniosek przyjęto 16 głosami. Za wnioskiem głosowali przedstawiciele Chadecyi, NZL., K. M., grupa Dubanowicza, PSL., KPK., Socyaliści uzależnili swoje głosy od zniesienia dopuszczalności umów dobrowolnych.

Żywi czy umarli?

Barbey d'Aurevilly czy żywy lokator? — Trzeźwy głos rozsądku. — Genialny kabotyn. — Zaniedbywanie kapliczki wspomnień. — Prawdziwe uczczenie zmarłych.

—o o—

Przy grożących nam obecnie zmianach w ustawie o ochronie lokatorów, zainteresowanie może wzbudzić zawiły spór o mieszkanie, który był przedmiotem namiętnych dyskusyi na łamach prasy francuskiej. Oto, jak się on przedstawia:

Paryż, w kwietniu.

(as). W ostatnim czasie toczyła się na łamach dzienników francuskich żywa dyskusya. Czy właściciel domu, w którym mieszkał ongiś Barbey d'Aurevilly († 1889), a którego pokój przemieniono na pamiątkowe „muzeum“, może odnając mieszkanie to obecnie

żywemu lokatorowi

czy też nie?

Wśród szeregu głosów oburzenia nad tem świętokradztwem wyróżnia się zdanie p. Clement Vautel'a, wypowiedziane w „Journal'u“: „Od lat trzydziestu znajduje się przy ulicy Rousselet maleńkie mieszkanko, którego

jedynym lokatorem było wspomnienie.

A oto właściciel domu pragnie go się pozbyć. Lokator bez sławy, lecz żywy, wstąpi w progi, gdzie mieszkał cień Barbey d'Aurevilly!

Czytałem już niezliczoną ilość artykułów pełnych oburzenia na to „świętokradztwo“, lecz przyznaję ze skruchą, nie podzielam go zupełnie.

Czy Barbey d'Aurevilly jest w istocie jednym z tych wielkich ludzi, po których przyszłe pokolenia przechowują relikwie? Człowiek ten, pełen teatralnej pozy, należał do owego pokolenia Brummelsów i Byronów, które pogardzając małomieszczańską pospolitością, nie myślało o niczem innem, jak tylko o owem

„epater les bourgeois“

przez naiwne kabotynizowanie.

Jakkolwiek jednak sprawa się ma, niema celu zatrzymywać w nieskończoność mieszkania zmarłych,

gdy tylu żywych szuka napróżno pomieszczenia.

Gdzie skończymy, jeśli mieszkania wszystkich mniej lub więcej sławnych osobistości w Paryżu zostaną przemienione na muzea? Najprawdo podobniej będziemy zmuszeni zamieszkać pod mostami, w dodatku wszystkie te, małe kapliczki wystawiane bogom i półbogom artystycznym, literackim, politycznym i filozoficznym są

prawie zupełnie nie uczęszczane.

Kto odwiedza muzeum Gustawa Moreau? W pokoju pośmiertnym Augusta Comte'a kurz osiadł grubą warstwą na meblach. Jardies, gdzie umarł Gambetta, ożywiają się tylko raz w roku, od czasu do czasu zwiedza jakiś przechodzień gabinet Sully-Prudhomme'a, a turniket w domu Wiktora Hugo nie skrzypi zbyt często.

Cześć dla wielkich zmarłych nie może polegać na

zbieraniu i oddawaniu czci materyalnym pamiątkom.

To nie podziwiając ich pantofle, wzruszając się nad ich tabakierką, roniąc łzy do ich kałamarzy, oddajemy cześć ich pamięci.

Fetyszyzm jest najniższą formą religii. Gdy nowy lokator ulicy Rousselet przeczyta w jakiś deszczowy dzień

parę stron „Małżeństwa księdza“,

to pamięć jego poprzednika bardziej będzie uczczoną przez ciche wspomnienie niż

przez szafkę z lustrem lub miotełkę z piór, leżącą na komodzie.

MINIATURY.

Psia tragedya.

—o—

— Pan nie zna przepisu, że psów nie wolno do kawiarni wprowadzać?

Z taką admonicyą zwróciłem się do mojego sąsiada. A on spojrzał na mnie zmęczonemi źrenicami i rzekł błagalnie:

— Panie, ten pies, to mój dobroczyńca, to źródło mej egzystencyi, on mnie, tonącego człowieka, paszczą swoją trzyma na powierzchni życia.

Nie lubię edypowych zagadek, więc dawszy psu folgę, począłem nalegać na tego niezwykłego rozbitka, aby się jaśniej tłumaczył. A on, jakby z wdzięczności, rzekł:

— Byłem bez dachu nad głową. Aż trafił mi się umeblowany pokój. Odstępne i czynsz niewielkie, ale warunek: z wiktem. Tylko razem z wiktem. Zgodziłem się. Wikt miał kosztować 60.000 marek miesięcznie.

Tu właścicielowi psa oczy zdawały się zapadać w czeluściach orbit a głos jego przypominał głos wyjca spragnionego miłości na wiosnę.

— Panie, co za wikt dawała mi ta kobieta za mój krwawy grosz, tego najczarniejszy nie opiszę atrament. Trzy razy dziennie parzyła mi herbatę z liści zbieranych na Wysokim Zamku. Przez rzeźników wyrzucone flaki gotowała mi na obiad, a raz tylko przyniosła zdechłą wronę, ale musiałem do niej 500 marek osobno dopłacić. Niebawem mój żołądek zamienił się w zbiornik najohydniejszych odpadków, w publiczną latrynę, w wymyślny kocioł dantejski, z którego w piekle karmić miano grzesznych żarłoków. Zachorzałem ciężko, przestałem jeść, ale za obiady płaciłem dalej, bo był warunek: z wiktem.

— Gospodyni moja liczyła widocznie na to, że zdechnę na jej wikcie i ona za pokój weźmie nowe odstępne. Tymczasem trzymała mnie łaska Boża, a raczej to, że jej obiady zostawiałem nietknięte. Wtedy ta megera, widząc udaremnione swoje zamysły, rzuciła mi w twarz okropne słowa: pan gardzisz mojem jedzeniem! fora ze dwora!

— Sytuacya była dla mnie tragiczną. Potwór w spódnicy stanął na tem stanowisku, że mam nie tylko za wikt płacić, ale to, zaco zapłaciłem, muszę i zjeść. Tymczasem... nie mogłem! Czułem zbliżającą się śmierć... śmierć na bruku. Aż przyszła na mnie chwila Boskiego natchnienia. Kupiłem sobie tego psa — i on za mnie wszystko zjada! Wszystko! Nawet studzieninę robioną ze starych hektografów.

W ten sposób moja gospodyni przegrała sprawę. Psa, za jego poświęcenie się muszę szanować, nie mogę go zostawiać za drzwiami kawiarni. Pan mnie rozumie...

Br.

Z DNIA.

Co widzimy?

—o—

Lwów, 6. kwietnia.

Jest książka słynnego powieściopisarza i humorysty angielskiego, Jerome de Jerome'a, zatytułowana: „Wszystkie drogi prowadzą na Kalwaryę“, powieść, bynajmniej zresztą nie humorystyczna.

Zaraz na początku wprowadza autor feministkę angielską, młodą pannę, utrzymującą się z dziennikarstwa. Jest to oczywiście osoba bardzo liberalna, nie wierząca, pozytywistka. Kościoły uważa za pomniki przeszłości,, jednakowoż, ponieważ wpadła na pewien dobry temat, kościoły zwiedza i każe się po

---

GEORGES ARMAND MASSON.

KARNAWAŁ W NICEI.

—o—

Bez rewolucyi, bez powstania i zamachu państwowego, pod okiem zwierzchności proklamowało monarchię miasto Rzeczypospolitej francuskiej. O! Nie na długo — na czternaście dni jedynie. Miastem tem jest Nicea, a panującym jego Jego K. Mość Karnawał XLIV. Ach! Co za wspaniała dynastya, uroczy mocarz przewyższa szczerością i życzliwością najłaskawszych królów histo ryi Ludwika Filipa i Dagoberta. Wystarczy spojrzeć nań, gdy przechadza się wesoły, promieniejący zdrowiem, z zaczerwienionem obliczem, uszminkowanemi policzkami i uciesznemi dołkami, pod tronem, jaki zbudowano mu na Placu Masseny — wystarczy nań spojrzeć, aby przekonać się, że rządy jego będą wolne od wszelkich okrucieństw. Pod panowaniem Karnawału nie będzie bitew, z wyjątkiem bojów kwiatowych, ni inwazyi, z wyjątkiem spokojnego najścia Paryżan i Anglików. Karnawał jest filantropijnym zwierzchnikiem państwowym ze szkoły Wilsona: nie znosi wojny, a jedynym kartaczem, dozwolonym dla wiernych i dzielnych poddanych jest — w dniu korsa — konfetti niebieskie, żółte, czerwone.

Jedynym punktem, na którym Karnawał nie uznaje żartu, jest Kostyum. Gdy Jego K. Mość w swej niewyczerpanej mądrości postanowiła, że wielka reduta kasyna ma być biała i jasno-zielona, nie ukaże się nikt w stroju koloru niebieskiego lub różowego. Ustawa, którą król obdarzył swój naród w dniu wstąpienia na tron, rozkaz władztwa zabaw zawiera kilka ostrych reguł. „Do uroczystości dopuszczalne są tylko kostyumy z jedwabiu, jedwabnego pluszu lub atłasu, z wykluczeniem wszystkich jasno wełnianych tkanin“. Jego K. Mość nie chce nic wiedzieć o Kamlocie. „Jako satynę jedwabną uważa się tkaninę, której węzeł wykazuje co najmniej 51 nitek jedwabnych na przestrzeni świerci cala“. Jakaż uczona wyrazistość! A mimo to istnieją jeszcze ludzie, którzy twierdzą, że Karnawał nie jest poważny!

Rozumiem doskonale dlaczego Karnawał ma tak wysokie wyobrażenie o jedwabiu: bo jest królem miłości. A miłości też jest wygodniej wśród ludzi ubranych w jedwabie. Pomyślcie tylko o Watteau i jego odpłynięciu na Khyterę — owi mar kizi i piękne kochanki — wszyscy byli w jedwabiach.

A co mam mówić o maskach i przebraniach — ile flirtu, ileż intryg zawiązują tutaj pod obroną wilkołaka lub fałszywego nosa, na balach w jasny dzień, przy dźwiękach gitary i mandoliny na redutach dwukolorowych. Atmosfera jest tak łagodna, tak upajająca, że chciałoby się usnąć. Wśród świstków papierowych węży i konfetti, unoszą się w powietrzu listki róży. W powietrzu drgają resztki przyrzeczeń, okruchy przysiąg. A słodkawa melodya tanga zda się przepojona całusami. Wszystko to nie trwa dłużej aniżeli bukiety róż na powozach, estradach i balkonach. Karnawał jest królem znikomości.

Cała Nicea drga, jak olbrzymia gitara. Upojony kwiatami, tańcem i rytmem, spotkasz tu oczy kobiece, jak nigdzie zresztą na świecie. Co za żar, jakiż dreszcz radosny w tych dniach walki kwiatowej! Lewkonie, róże, kamelie, anemony, mimoza spadają niby wonne kule z powozów na przechodniów, z przechodniów do powozów. Deszcz kwiatów. A gdy zajaśnieją te barwne snopy, te różnokolorowe wiązanki promienne, zda ci się, że wszystkie pola różane i wszelkie ogrody wybrzeża urządziły tu sobie spotkanie, aby się wzajemnie uśmiercać swawolnie.

Jakąż więc moc tajemną posiada Karnawał, władca papierowy? Jakaż czarowna siła promienieje z jego berła z pobielanej blachy i wzbudza tak wielki entuzyazm? O! władza jego nie jest nadnaturalną, zawarta jest w trzech zgłoskach: zapomnieć. Gdy tancerki i mandoliniści przywdzieważą biały strój i fałszywy nos, tem samem już zdobyli inną duszę. Mówią zwykle: „Strój nie tworzy człowieka“ — to błędny wniosek. Patrz! wystarczyło, aby ów spokojny młodzieniec przebrał się za arlekina, a natychmiast odczuł chęć zbicia przechodniów swym batem. I wszyscy ci cowboje, klowni itp. są szczęśliwi, gdyż zmienili swoi po-

nich służbie kościelnej oprowadzać. W pewnym kościele pokazało się, iż oprowadzająca ją staruszeczka, jako młodziutka dziewczyna, służyła w domu sławnego pisarza angielskiego, Carlyle'a, który gdzieś niedaleko tego kościoła meszkał. Reporterka pyta:

— A Carlyle często chodził do kościoła?

— Obawiam się, że nie! — odpowiada staruszeczka — kościół był zbyt blizko jego domu i dlatego prawdopodobnie nigdy w nim nie był.

Uderzyła mnie ta obserwacya słuszna i zresztą dość znana.

Nie chodził do tego kościoła, bo był zbyt blizko jego domu.

Przypomniała mi się anegdota, którą czytałem kiedyś w jakiemś piśmie humorystycznem. Cudzoziemiec, bawiąc w obcem mieście, spostrzegł pomnik, który go zainteresował. Ponieważ na pomniku nie było napisu, zaczepił przyzwoicie wyglądającego przechodnia:

— Przepraszam pana, czyj to może być pomnik?

— Ten pomnik? — brzmiała odpowiedz. — Doprawdy, nie mogę panu powiedzieć! Ja jestem tutejszy!

Rozumie się. Tak np. Krakowianie, którzy do Wieliczki mają pół godziny drogi, salin nie znają, zato cuda opowiadają o nich ludzie z Litwy, nawet z Piotrogrodu.

Przestałem czytać i zacząłem opowiadać o swych spostrzeżeniach żonie.

— Tak naprzykład ja, który Lwów znam od czternastego roku swego życia i który prawie codzień bywałem na ulicy Akademickiej, zdębiałem raz, kiedy mi ktoś wyznaczył schadzkę pod pomnikiem Ujejskiego na ulicy Akademickiej. Wstydząc się nieznajomości miasta, wykręciłem się od tego miejsca schadzki, ale wciąż męczyła mnie myśl: — Gdzie on tam widział jaki pomnik, przecie na Akademickiej pomnika żadnego niema. Musiałem pójść, poszukać go, przekonać się.

— Pomnik Kornela Ujejskiego na Akademickiej? — przerwała mi żona, Lwowianka. — A tam jest taki pomnik?

Uśmiechnąłem się.

— Oczywiście, że jest.

— Naprawdę?

— Ależ stoi na środku ulicy, jak byk! — odezwałem się tryumfująco.

— Mógłbyś mi dokładniej powiedzieć, w którem miejscu?

— No, naturalnie! Czekaj, zaraz.

Zamknąłem oczy, chcąc sobie dokładnie przypomnieć ulicę Akademicką.

Widzę ją całą doskonale, ale, jak przez tyle lat, tak i teraz — pomnika Ujejskiego nie widzę.

— Dokładnie nie mogę ci powiedzieć — odrzekłem wreszcie. — Wiem, gdzie tego pomnika nie ma, ale gdzie jest? Jednakże — jest napewne, bo go na własne oczy raz widziałem.

Otóż: Co człowiek widzi z najbliższego swego otoczenia?

Co widzi — i jak widzi? — jeśli może nie dostrzedz pomnika, koło którego dzień w dzień przechodzi przez kilkanaście lat.

Jeśli tak łatwo przeoczyć mu pomnik pod nosem, cóż wie o swem najbliższem otoczeniu?

A że każdy ostatecznie najbliższy jest samemu sobie, prawdopodobnie do siebie z tego powodu nigdy nawet nie zagląda...

Zatem żyje tylko tem, co jest bardziej od niego oddalone...

Żyje dalekiem, którego nie widzi.

A twierdzi, że ma krótki wzrok i potrzebuje okularów.

Poco?

Cóż ślepcowi po okularach, gdy po omacku trafia wszędzie, dokąd go ślepy instynkt prowadzi!

Ters.

PRASA SOWIECKA O STANOWISKU

(Ciąg dalszy depeszy ze str. 1-ej).

dowie Rosyi. Artykuł ten stoi w rażącej sprzeczności z artykułem ukrain. „Komunista“.

Rozbieżność organów prasy moskiewskiej i ukraińskiej jest znamienna

dla istniejącej niewątpliwie rozbieżności poglądów na zasady polityki wobec Polski. Ukraina, ekonomicznie i politycznie prawie wyłącznie sąsiadująca z Polską mniej jest skłonna od Moskwy do wstąpienia na drogę wojowniczych gróźb w stosunku do Polski.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

W czwartek, 6. kwietnia o godz. 7.30 wiecz. „II. Wielki wieczór baletu“ (gościnny występ N. Kirsanowej i A. Fortunata).

TEATR MAŁY.

W czwartek, 6. kwietnia o godz. 7.30 wiecz. „Kłopoty pana Złotopolskiego“, farsa w 3 aktach Henryka Zbierzchowskiego.

TEATR NOWOŚCI.

W czwartek, 6. kwietnia o godz. 7.30 wiecz. „Dama w gronostajach“, operetka w 3 aktach Gilberta.

Teatr lit. art. „UL‘ program od 5. kwietnia. 1) Ponowne gościnne występy Andy Kitschman i Marka Windheima; Bronowski, Mirski, Wiłkoszewska, Sławski. 2) „Hotel de Wanze“ Pam-Bam hotelowe. 3) „Przedstawienie amatorskie“ operetka. Dekoracye pędzla prof. Krupskiego.

Program „Bagateli“ od 1 kwietnia 1922. 1) Część koncertowa pp. Nelli Ołma, Wolski, Dawidowicz, Kraus. 2) Znakomity duet M. Mazurkiewicz i Wolski. 3) Wielka rewia aktualno-wiosenna z prologiem pióra W. Raorta „Wiosna na Wysokim Zamku“.

„Szopka warszawska“. Dziś i codziennie o 8 wieczorem w sali Kasyna i Koła lit.-art. przedstawienia „Szopki warszawskiej“ pióra Tuwima, Lechonia i Słonimskiego. Figurki Z. Pronaszki, wykonana Trojanowskiego. Bilety w składzie nut Se

Lwów, 6. kwietnia.

„W Kra-ko-wiem-był!“ Pięknie i szlachetnie będą się w nadchodzącą niedzielę bawić starsze dzieci i młodzież lwowska. W sali Tow. Muzycznego odbędzie się tego dnia o g. 11.30 przed południem poranek słowa i pieśni o obfitym programie, w którego wykonaniu przyjęły udział Rychterówna i Nahlikówna. Rychterówna wygłosi półżartobliwą, pół sentymentalną balladę wiślaną w 7 częściach St. Maykowskiego pt.: „Szewczyk“ na tle 12 obrazów światłobarwnych, pomysłu K. Kostynowicza, oraz z ilustracyą muzyczną A. Kitschman. Jest to pierwsze u nas w zastosowaniu do młodziutkich słuchaczy i widzów połączenie recytacyi z muzyką i obrazami malowanymi.

Dnia 7. kwietnia br. odbędzie się w sali Czytelni Akademickiej (Łozińskiego 7), zebranie dyskusyjne na temat wyjazdu na Pomorze i naszej pracy wśród Kaszubów. Porządek dzienny: 1) referat kol. Czyżewskiego, 2) dyskusya, 3) komunikat sekcyi dramatycznej, 4) wnioski. Wydział Akad. Koła Przyjaciół Pomorza uprasza wszystkich członków o wzięcie udziału w zebraniu..

Karpackie Towarzystwo Narciarzy urządza we czwartek 6 kwietnia o g. 20 w sali Tow. Gospodarskiego, ul. Kopernika 20, parter w podwórzu, wieczór projekcyjny, podczas którego omówiony będzie także program wycieczek na okres świąteczny

—o—

wszedni ubiór w czarowny strój, choćby tylko na przeciąg (czasu) trwania korsa i uroczystości; zapomnieli o życiu gwoli marzeniom. Wymknęli się z pod władzy rzeczywistości i odrodzili się według własnej fantazyi. Przez kilka godzin nie są sobą, uciekli od własnego ja, tego najokropniejszego tyrana i cieszą się, jak dzieci wolne nareszcie od rózgi nauczyciela.

Jakże rozumnymi są ci głupcy. Wiedzą, że poezya polega tylko na urojeniu, że sztuka jest rycerską formą, wskazującą rzeczywistości drogę, z której zboczyła od swego epizodu w raju.

O Karnawale! Jeśli nawet spalą cię wkrótce uroczyście, to jednak możesz spokojnie zawołać za śp. Neronem: „Qualis artifex pereo!“ Jako symfonia, epopeja, obraz, twoja maskarada jest potrójnym protestem piękła, rytmu i poznania przeciw szarej, obezwładniającej monotonii dnia powszedniego. Niczem innem, jak tylko rodzajem niewymuszonej, uśmiechniętej demonstracyi, gdzie mówisz do życia:

„Patrz, jak pięknem mogłobyś być, jak wspaniałem, gdybyś posiadało choć odrobinę wdzięku i ducha“.

Ale Karnawał następuje jeden po drugim, a piękna mowa przechodzi bez echa. Święty Losie! Jakże upartem jest jednak życie!

KRONIKA SPORTOWA.

Przeciw chaosowi organizacyjnemu w sporc:e.

Ze Związku Polskich Związ ów Sportowych.

Chaos organizacyjny. — „Dzikie“ towarzystwa sportowe. — Licencya i ewidencya sportowców. — O zdecydowane stanowisko Z. Z. w tej kwestyi.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

—o o—

II.

Warszawa, w kwietniu.

Równie obszerną dyskusyę wywołała sprawa

chaosu organizacyjnego,

panującego w sporcie. Powód do tej dyskusyi dał fakt, że niektóre towarzystwa, noszące w tytule nazwę pewnego sportu, zakładają sekcye z takich działów sportu,

które z ich sportem nie mają nic wspólnego,

z drugiej zaś strony niektóre towarzystwa sportowe założyły sekcye dla takich działów sportu, o których specyaliści twierdzą, (odnosi się to np. do narciarstwa), że racyonalnie mogą być uprawiane jedynie przez towarzystwa specyalnie tej gałęzi sportu poświęcone. Należałoby zatem żądać, aby towarzystwa mające w tytule ściśle określony sport (wioślarskie, kolarskie, łyżwiarskie, narciarskie itd.) w praktyce zajmowały się tylko tym i pokrewnymi działami sportu, ewentualnie zaś takimi działami sportu.

które są związane z terenem posiadanym przez dane towarzystwo

(np. lawn-tennis dla towarzystw łyżwiarskich), natomiast ogólne towarzystwa sportowe mogą zakładać sekcye sportowe dla wszystkich działów sportu, o ile wyjątkowo dla pewnych działów nie byłoby wskazane, skoncentrować ich w specyalnych towarzystwach (np. narciarstwo, szermierka), Zadużo też w Polsce jest

organizacyi sportowych, t. zw. „dzikich“,

nie należących do państwowych związków sportowych, a tyczy to między innymi także **oddziałów sportowych Sokoła.**

W dyskusyi, zagajonej przez podpisanego p. **Loth** wyraża przekonanie, że anormaliści obecnie znikną zapewne wkrótce, gdy się sport w Polsce lepiej zorganizuje.

P. **Wójtkiewicz** usprawiedliwia Warsz. Tow. Cyklistów z tego, że posiada klub footballowy „Korana“ i sekcyę łyżwiarską, gdyż są one sposobem zużytkowania przez W. T. C. boiska tak w lecie, jak i w zimie i umożliwiają członkom nie zacieśnianie się do jednego tylko sportu. W. T. C. popiera różne działy sportu i jest faktycznie ogól

nem towarzystwem sportowem, nie może jednak zmienić nazwy, gdyż pod obecną firmą istnieje od lat 37. Na sprowadzenie trenera dla „Korony" wyasygnowało W. T. C. 500.000 mk., a „Korona" ma obecnie 14 drużyn. Hr. Raczyński proponuje, żeby dla wszystkich działów sportu wprowadzić

system licencyi i ewidencyi sportowców,

podobnież jak to praktykuje obecnie P. Z. P. N. Major **Bobkowski** sądzi, że Z. Z. musi zająć w tej sprawie zdecydowane stanowisko, które mogłoby być punktem oparcia dla poszczególnych związków i zaoszczędziłoby im niejednokrotnie niepotrzebnych starć wewnętrznych. Stawia następujący wniosek: **„Z. Z. wybiera komisyę dla ułożenia pisma do Związków,** w którem w ogólnych **zarysach poda do wiadomości swoje stanowisko w sprawie przyjmowania sekcyi towarzystw**

sportowych do związków państwowych,

prosząc, aby w ramach ich statutów o ile możności zechciały się do uchwał Z. Z. stosować, wzgląd nie wypowiedzieć swoje odmienne poglądy na tę sprawę." Wniosek ten uchwalono jednogłośnie, a do komisyi wybrano maj. Bobkowskiego i podpisanego, którzy mają projekt listu do związków przedstawić na posiedzeniu dnia 7. kwietnia. Ponadto uchwalono wniosek p. **Lotha**, aby ta sama komisya przeglądnęła statuty państwowych związków sportowych celem racyonalnego rozwoju poszczególnych gałęzi sportu.

Dr. Mieczysław Orłowicz

EKONOMISTA.

„Times" o sytuacyi ekonomicznej Polski.

Drugie życzliwe odezwanie się „Timesa". — Kredyt dla Polski. — Rozwój handlu i eksportu.

—o—

Londyn, w marcu.

(*) Niedawno temu PAT doniósł w krótkiej depeszy, iż „Times" z powodu 4 miljl. (funt sterl.) pożyczki dla Polski, korzystnie wyraża się o poprawie ekonomicznego położenia Polski oraz o perspektywach naszych na przyszłość. Zaznaczając, iż jest to drugie już, w krótkim czasie, życzliwe odezwanie się o Polsce tego wielkiego wpływowego dziennika, odezwanie się w sprawach ekonomicznych a więc uważanych w Anglii za decydujące i zasadnicze, przytaczamy dotyczącą nas część cytowanego artykułu.

„Times" pisze:

KREDYT DLA POLSKI.

„Dowiadujemy się, iż w Londynie aranżowano na rzecz „Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej" pożyczkę 4 milj. funt. sterl., z czego jeden miljon ma być wydany głównie na zakupno na rynku londyńskim pewnych surowców dla przemysłu polskiego. Uzyskanie tego kredytu jest bardzo dobrym znakiem, wskazuje bowiem, iż w londyńskich kołach bankowych wiara w Polskę odżyła a zarazem, że Polska może dać wystarczającą gwarancyę. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, iż biegiem lutego rząd nie żądał od Banku Państwa nowej emisyi banknotów i istnieje nadzieja, iż ten stan rzeczy trwać będzie nadal. Nie ulega wątpliwości, iż wszystko to jest owocem reform, jakie polski minister skarbu zdołał zeszłej jesieni wprowadzić w życie w celu uzyskania równowagi budżetu. Niemniej, jak to widać z przytoczonych poniżej danych, wzrasta też przypływ podatków:

1 kwartał 1921 — 4 miliardy
2 kwartał 1921 — 8 miliardów
3 kwartał 1921 — 15 miljardów
Październ., Listop. 1921 — 18 miliardów

ROZWÓJ HANDLU I EKSPORTU.

W naszym „Rocznym Przeglądzie Finansowym" podaliśmy kilka zajmujących cyfr, wskazujących na niezmierny wzrost handlu polskiego w roku 1921-ym w porównaniu z rokiem ubiegłym. W pierwszym półroczu tonaż eksportu wzrósł czterokrotnie, wartość w pieniądzu była znacznie wyższa. Niski kurs marki polskiej zmusił Polaków do wystarczania samym sobie i zadaniu temu podołali. Najważniejszą rzeczą jest aby wymiana handlowa Polski z innemi krajami nie rozwijała się zbyt nagle. Polska najwięcej zyska na trwałości i stopniowem podnoszeniu się kursu marki stosownie do wzrostu produkcyi i rozwoju handlu, nie na nagłem podniesieniu się kursu, jak to było przez krótki czas w jesieni, gdyż przemysł polski poniósł olbrzymie straty z powodu nagłego podniesienia się kursu marki.

Odbudowa Europy Wschodniej.

Prasa szwedzka o Lwowie i „Targach Wschodnich".

—o—

Lwów, 6. kwietnia.

W długim, rzeczowym wywodzie na temat odbudowy Europy wschodniej pisze „Swensk Handelstidning" w Sztokholmie:

„Polska, która po rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej posiada silniejsze już podstawy ekonomiczne, pozwalające przypuszczać, że odbudowa szybko nastąpi

wytęża (podobnie jak inne państwa zachodnie) całą energię, celem podniesienia produkcyi i zapewnienia normalnych warunków dla handlu.

O dużych postępach w tym kierunku świadczą urządzane w różnych centrach handlowych Europy targi towarowe. Czechosłowacya urządziła Targ Oryentalny w Preszburgu, Polska „Targi Wschodnie" we Lwowie.

Specyalną uwagę należy zwrócić na targi jesienne we Lwowie. Naogół „Targi Wschodnie" przedstawiły dodatni obraz odbudowy przemysłowej Polski. Targi miały na celu

przeciwdziałanie rozpowszechnianej niekorzystnej opinii o zdolności produkcyjnej przemysłu polskiego.

Dodatnio przedstawiał się w pierwszym rzędzie łódzki przemysł tkacki. Tak samo warszawski i poznański przemysł maszyn rolniczyn i obrabiarek zajmował poważne miejsce. Pozatem wspomnieć należy o wyrobach farmaceutycznych i kosmetycznych. Wymienione powyżej towary a taksamo meble, wyroby żelazne, zabawki, materyały budowlane, etc. znajdowały dużo nabywców. Na osobną wzmiankę zasługuje przemysł naftowy. Powszechną uwagę zwracała też Polska Odlewnia Dzwonów, która wystawiła piękne wzory swej produkcyi.

Zawarto dość znaczne transakcye na maszyny rolnicze z Anglią i Ameryką. Obecni byli również kupcy francuscy i włoscy. Bułgarya wysłała specyalną delegacyę handlową, pozatem przedstawicielstwo sowieckie w Warszawie okazało duże zainteresowanie targami.

Targi dają obraz energicznej pracy nad gospodarczą budową Polski, która przez podniesienie produkcyi stara się wyjść z obecnych trudności walutowych.

Niewątpliwie Lwów, który przed wojną odgrywał tak ważną rolę, pośrednicząc w handlu z rynkami wschodniemi i połud. wschod. odzyska szybko swoje znaczenie ekonomiczne".

Również i „Göteborgs Handels och Sjöfarts Tidning" między innemi pisze:

„Jeżeli powodzenie tego pierwszego lwowskiego Targu było tak wielkie, było też bardzo zasłużone.

Dzielniejszej pracy nad tę, jaką wykazano przy dokonaniu lwowskiego Targu nie spotyka się tak łatwo.

Siedm tygodni przed otwarciem „Targu" nie było na terenie ani jednej łopaty. Ale gdy Naczelnik Państwa 25. września otwarł Targ, stały już wszystkie budynki w komplecie: 20 budynków wystawowych, 15 hangarów, 25 prywatnych pawilonów, na ogół obejmujący 25.000 m. kw. powierzchni.

Celem tych wierszy jest zwrócenie uwagi szwedzkiego świata handlowego na możliwości, nastręczające się z powodu lwowskiego targu. Tu spotyka się kupujących nie tylko z Polski lecz także z Rumunii, Rosyi, Turcyi, Ukrainy, Jugosławii, Bułgaryi i Węgier i tu z pewnością znajdzie się sposobność zrobienia interesu i nawiązania nowych stosunków. Na obecnym targu znajdował się jeden jedyny wystawca szwedzki, a mianowicie L. M. Ericson, którego przedstawiciel nawet mimo trudności walutowych nieźle wyszedł.

Na następnych lwowskich „Targach" powinno się znaleźć więcej Szwedów

jeżeli nie dla czego innego, to dla przestudyowania możliwości targowych. Podróż jest wprawdzie długa, lecz koszta utrzymania są tak niskie, że ta podróż nie powinna rozbić się z powodu kosztów. Dodać należy, że Szwedzi są w Polsce bardzo popularni".

LISTY Z KRAJU

—o—

Kradzieże i włamania w Żółkwi.

Wyjazd złodziei skradzionym wozem. — Kieszonkowcy i złodzieje i we dnie hulają.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

—o—

Żółkiew, w kwietniu.

(y) W ostatnim czasie są w Żółkwi kradzieże i włamania na porządku dziennym. Niema prawie nocy, w której nie byłoby do zaznaczenia kilku

zuchwałych wypadków kradzieży.

Onegdaj dostali się złodzieje do jatki Lebwohla, znajdującej się w pobliżu policyi miejskiej i wykradli mięso z jatki.

Równocześnie banda złodziejska „operowała" w kilku domach w ulicy Szpitalnej; gdzieniegdzie zdołano ich wypłoszyć.

U kupca Gabla spryciarze wycięli w nocy szybę w oknie od podwórza, poczem wyjęli całe skrzydło okna i dostali się do kuchni mieszkania, gdzie zabrali pled służącej, pozatem bowiem nic im tam nie przygotowano.

Następnej znów nocy złodzieje wtargnęli do realności M. Fischa; tutaj zabrali na podwórzu wóz pewnego mleczarza a ze stajni konia wraz z uprzężą, poczem, niespostrzeżeni przez nikogo, otworzywszy wpierw bramę, umknęli „zdobytym" wehikułem.

Krom zjeżdżających niekiedy złoczyńców zamiejscowych grasuje w Żółkwi

szajka domorosłych złodziei i włamywaczy,

której „występy" przeważnie uchodzą bezkarnie, czem rozzuchwaleni rzezimieszkowie podwajają jeno swą energię czynu. Doszło do tego, że nawet w biały dzień banda złodziejska bez różnicy wyznania napada w dni targowe włościan na ulicy i wogóle osoby przybyłe na zakupy, dokonując śmiałych kradzieży z wozów i kieszeni swych ofiar.

Niektórzy mieszkańcy dla obrony przed plagą złodziejską powstawiali kraty żelazne

do okien, bądź też zaopatrzyli je w okienice, a także nabyli lub utrzymują psy. Naogół wszystkie te środki pomagają niewiele.

Celem powstrzymania włamywaczy w ich zapale należałoby zaprowadzić bodaj istniejącą dawniej

wartę nocną

jak niemniej stałe (a nie tylko okolicznościowe) patrole organów bezpieczeństwa po ulicach miasta.

Kronika stanisławowska.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

—o—

Stanisławów, 4. kwietnia.

NIEBEZPIECZNY OSZUST.

Elegancki dwudziestokilkuletni młodzieniec Jerzy Greif bez zajęcia prowadził od niejakiego czasu w Stanisławowie „interesa handlowe", których epilogi odbywały się zwykle w komisaryacie policyjnym. Ponieważ jednakże sprytnie z każdej opresyi umiał się wywijać pozostawał na wolnej stopie aż dopiero onegdaj powinęła mu się noga — gdy niejaka Golda Wieseltier doniosła policyi, że Greif w sposób podstępny i wyrafinowany tak dalece pozyskał jej zaufanie iż mu powierzyła cały swój ruchomy majątek złożony z towarów wartości przeszło pół miliona Mkp. a ponadto klejnotów i t. d., które miał spieniężyć.

Greif, uzyskanej ze sprzedaży gotówki Wieseltierowej nie zwrócił lecz wyłudził od niej jeszcze dwa czeki na 5.000 Mk. niemieckich i gotówkę 30.000 Mkp., które to kwoty miał przekazać jej synowi do Wiednia. Gdy syn, który z Wiednia wrócił oznajmił matce, że żadnych pieniędzy nie otrzymał — oddała nierozważna kobieta całą sprawę policyi.

Policya aresztowała bezzwłocznie Greifa, który był już spakowany i miał wyjechać w „daleki świat".

Przy śledztwie okazało się, że Greif podobny proceder uprawiał już przedtem w Berlinie i Wiedniu.

POŻAR.

Onegdaj około godziny 5 rano wybuchł tu pożar w „kuchni robotniczej" przy ul. Kazimierzowskiej, który zniszczył podłogę i sufit — poczem został przez straż pożarną stłumiony. Przyczyną żarzący się węgiel, który wypadł z żelaznego pieca. Szkoda wynosi około pół miliona Mkp.

ls.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI